GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

№ 26. Bytom, wtorek 1. Kwietnia 1890. Rok 3.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Wtorek i Piątek Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Anstryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w Bytomiu (Beuthen O/S.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Do Czytelników.

Dzień jutrzejszy to pierwszy miesiąca Kwietnia i pierwszy II-go kwartału — i jak raz w dniu tym **Gwiazda** nasza, wychodzi poraz pierwszy **w Bytomiu** — gdyż miło mi podzielić się z Szanownemi Czytelnikami wiadomością, że **Gwiazdę** tę wraz z całą **Drukarnią** przejąłem na własność i główną jej siedzibę wraz z ekspedycyą i redakcyą urządziłem **w Bytomiu, przy ulicy Gliwickiej Nr. 13.** — Czyniąc jednakże to, nie zapomniałem też o miłych i łaskawych dla **„Gwiazdy“**, naszej Abonentach **w Piekarach, w Szarleju, na Józefce, na Kozłowej Górze, w Starem Chechle, w Radzionkowie, w Królewskiej hucie** etc. etc. etc. I dla tego ustanowiłem tam zastępstwa nasze, w tych samych rękach, które dotąd wręczały każdemu z przychodzących po *Gwiazdę* naszą, takową osobiście — lub też i przynosiły ją łaskawym Czytelnikom do ich mieszkań. Wszystko to pozostaje nie zmienione. **Gwiazda** będzie jak dotąd tak i nadal rozdawaną **w Piekarach** i osobiście do domu roznoszoną i to w swoim czasie zawsze w wigilja dnia poprzedzającego datę Gazety. Tak samo na **Szarleju**, jak i we wszystkich innych miejscowościach, z tą tylko różnicą, że odtąd będziemy stopniowo, o ile nam łaskawych Czytelników przybywać będzie, przybierali pomoc pracowników tak do redakcyi, aby „Gwiazda“ stawała się co dzień lepszą i pożądańszą, jak i do administracyi, aby się nie spóźniała nigdy i aby nic nie zalegało.

Stanisław K. Czerniejewski,
redaktor i nakładca.

Bytom, 31 marca 1890.

Gwiazda Piekarska

wraz z jej „Przyjacielem Domowym,“ kosztuje na wszystkich urzędach pocztowych, jak i w Redakcyi naszej **w Bytomiu, ulica Gliwicka Nr .13-ty,** oraz u wszystkich pp. Agentów, kwartalnie

tylko jedną markę

(kto po nią sam przysyłać sobie będzie) kosztuje

tylko	85 fen.
wysyłana pod opaską	1,50 „
do Austryi, Galicyi etc.	1,00 zltr.
pojedyńczy egzemplarz — bez dodatku	5 fen.
z dołączeniem „Przyjaciela Domowego“	10 „

„Gwiazda Piekarska“ zapisaną jest na poczcie II-te Abtheilung polnisch Nr. 35 pro 1889. To znaczy: „Część II-ga Nr. 35, rok 1889).

„Gwiazdę“ też ktoby chciał, może zamówić sobie i u listonoszów (Briefträgrów) po wsiach chodzących, nie potrzebuje koniecznie sam biegać na pocztę.

Niedziela Kwietnia czyli Palmowa.

„Ukrzyżuj go, ukrzyżuj! Krew Jego niech padnie na nas i na syny nasze!“

Temi słowy wołali z krzykiem rozbestwieni żydzi na Chrystusa Pana w cztery dni po niedzieli Palmowej czyli Kwietniej, w którą przy wjeździe Zbawiciela do Jerozolimy słali palmy, kwiaty i kobierce pod stopy Jego w ulice któredy wjeżdżał.

Drodzy Czytelnicy miniona niedziela była już ostatnią niedzielą postną. Wjazd Chrystusa Pana do Jerozolimy przypomina nam Jego miłość ku rodzajowi ludzkiemu, miłość bez granic, którą nas ukochał Pan Jezus, a ukochałstatecznie. Otoż Ewangielia ś. mówi: ukochawszy nas Chrystus, do końca ukochał, to jest aż do poniesienia bólów, męki i haniebnej śmierci. Ukochał wszystkich ludzi, bo dla wszystkich przyszedł. Ukochał dobrych i złych, nie wyłączając samych nawet okrutnych morderców, za których do Ojca Przedwiecznego zanosił prośbę. — Nie widział świat mądrości, nie widział dobroci, jaką okazał Chrystus. Czyż nie są widoczne wiary naszej prawdy? A moralność Ewangieliczna łącząc się z religią, nie nabieraż mocy, gruntowności, jakiej żadna nauka ludzka dać jej nie potrafi? a nakoniec czyż nie widzimy codziennie prawie w czasach, szczególniej dzisiejszych, że zaniedbanie nauki Jezusa Chrystusa pomnożyło zepsucie dobrych obyczajów, tak u małych jak i u starszych? Doświadczenie tyle wieków pokazało, że rozum ludzki jest ograniczony, że potrzebuje wsparcia, i że to wsparcie ma w nauce Jezusa Chrystusa. Nauka ta jedynie tylko może rozumy nasze zupełnie oświecić, serca nasze poprawić i w poprawie utrzymać. Oświecajmyż więc rozumy nasze tą mądrością Bożą; poprawujmy serca nasze Jego dobrocią.

Światłem świata jest Chrystus; trzymajmyż się tego światła łaskawi Czytelnicy, bo inaczej zbłądzimy i wpadniemy w przepaść.

Dobroć Chrystusa okazuje się w niewymownej Jego ku nam miłości; ukształćmyż więc serca nasze na wzór tej dobroci. Kochajmy Boga nadewszystko, a bliźnich jak siebie; tą miłością urządzajmy wszystkie nasze myśli, pragnienia i sprawy; tym sposobem urządziwszy serca nasze i obżałowawszy zdrożności, zbliżmy się do stołu Pańskiego, złączmy się z Chrystusem, a złączmy się ściśle i na zawsze. Ale chcąc się złączyć z Chrystusem Panem, potrzebujemy Mu przynieść serca czyste, pokorne i miłością Tego, którego przyjmujemy zajęte.

Wielu, mówi Chryzostom ś., przystępują do Stołu Pańskiego, jakby trafunkiem tylko i ze zwyczaju, że taki jest obowiązek, a nie z prawdziwej pobożności, z własnego wyboru i przekonania. Takowi, w jakimkolwiek znajdują się stanie chcą przyjmować Najświętsze Tajemnice dla tego, że jest czas Wielkanocny. Aleć to nie czas, mówi ten Ojciec, sposobnemi czyni nas do używania tajemnic, nie Wielkanoc to, ani żadne Święto, godnemi nas czyni zbliżyć się do Zbawiciela naszego, lecz szczerość i czystość serca: *z tem przystępujcie codziennie*, a bez tego nieprzystępujcie nigdy. Uważmyż, z jakiem uszanowaniem pożywano mięsa ofiar w starym Testamencie, jako się przygotowywali i czego nie czynili dla oczyszczenia wprzódy siebie; a my, a przynajmniej wielu zbliża się do tej Ofiary, którą Aniołowie czczą ze drżeniem i rozumieją, że to dosyć przygotowania do niej, przyjmować ją z okazyi jakiego święta? O z jakąż serca skruchą, woła Ambroży ś., z jakiem wylaniem łez, z jakiem drżeniem i uszanowaniem, z jaką czystością nietylko duszy ale i ciała tę Boską ofiarę przyjmować należy? Wielkanoc się zbliża, spowiedź również wielkanocna wkrótce się ukończy, — przystępujmyż więc do tego Stołu Pańskiego z wielką czystością serca, z głęboką pokorą, z miłością i gorącem pragnieniem, jako łaknący i zgłodniali do rozkosznego obiadu, powtarzając z głębokości serca z Prorokiem: **„Jako jeleń pragnie do źródła wód żywych, tak dusza moja pragnie do Ciebie mój Boże.“**

W takich tylko usposobieniach mili Czytelnicy przyjmując często Komunję świętą, doznamy na sobie **jak słodki jest Pan tym, którzy Go miłują.**

O nieomylności Papieża.

W poprzednich numerach „Gwiazdy naszej w krótkim zarysie pobiliśmy dostatecznie zarzuty obiegające, które nieprzyjaciele wiary i Kościoła zwykle podnoszą.

Wszelako jest jeszcze jeden zarzut, który potrzebuje więcej szczegółowego zbicia, ponieważ służy nadewszystko w teraźniejszych czasach za pozór nieprzyjaciołom Chrystusowym do zaczepiania i spotwarzania Kościoła i jego dogmatów, którym jakeśmy to w zeszłym już wspomnieli numerze, jest „Nieomylność Papiezka“. Otóż będziemy więc mówili o określeniu przez sobór watykański Nieomylności Papiezkiej.

Uważamy bowiem za bardzo ważne pomówić szczegołowiej o tym przedmiocie, bo on łatwiej niż którykolwiek inny może usposobić mało oświeconych katolików do utraty wiary.

Ten punkt jest tem ważniejszy, że mało znajduje się katolików, którzyby mieli odpowiednie pojęcie o tym dogmacie wiary, o jego znaczeniu i dowodach, na jakich się opiera tenże.

Dawniej prawda ta powszechnie była przyjęta przez świat cały chrześcijański, ponieważ, skoro się dowiedziano, że jaki wyrok w przedmiocie kościelnym Papież wydał, każdy katolik czuł się w obowiązku jemu się poddać. Utożsamiano Papieża z Kościołem i miano słuszność pod pewnemi względami. Ale gdy Sobór przystąpił stanowczo do obrad nad tym dogmatem, wówczas nieprzyjaciele Kościoła zrozumieli całą ważność tego aktu; odgadli ile to dogmatyczne postanowienie przyczyni się do utwierdzenia św. wiary aż do kresów czasów.

Wnet też szalone krzyki podniosły się przeciwko wyrokowi tego artykułu wiary, a kiedy wszystko to na nic się nieprzydało, a dogmat ten został określony i zatwierdzony, próbowali przekręcić jego znaczenie aby tym sposobem oziębić w wierze chrześcijan mało wykształconych.

I rzeczywiście przyznać należy, że nie ma drugiego dogmatu w którymby się łatwiej udało dopiąć tego, co z dogmatem nieomylności Papieża.

Gdy chłopiec lub dziewczyna dostatecznie są w świętej wierze wykształceni i szczegółowo znają główne artykuły, które znać każdy powinien aby przyjął Sakramenta śś. i postępował jako katolik; gdy taki chłopiec lub dziewczyna opuszczają dom rodzicielski i wejdą w stosunki z niedowiarkami, heretykami albo szydercami religii to ci mogą ich zaczepiać o mnóstwo najważniejszych punktów wiary i podawać je na pośmiech, — otóż właśnie wystawione na takie zarzuty dziecite, nie zachwieją się w wierze.

Bo np. kiedy je wyśmiewcy religii zapytają, czy wierzysz, że w Bogu są trzy osoby? Czy wierzysz, że Jezus Chrystus rzeczywiście jest obecnym w Najśw. Sakramencie Ołtarza? Czy wierzysz, że kapłan może ci udzielić odpuszczenie grzechów? Czy wierzysz, że jest piekło? Dziecko odpowie: tak i nieuczuje się zachwianem pomimo szyderstw niedowiarków. Ale jeśli jaki niedowiarek zapyta je: czy wierzysz, że człowiek może być nieomylnym? I gdy rzecz tę w ten sposób przedstawi jego umysłowi, dziecko wykrzyknie: Jakto! człowiek ma być nieomylnym? ja w to nie wierzę!

A jednakże, mówi dali niedowiarek, Papieża zrobili nieomylnym, nie jestże to bluźnierstwem? Bóg sam jeden tylko jest nieomylny; odkąd świat istnieje nie słyszano nic równego; w Piśmie św. niema o tem ani jednego słowa. Pierwszemu dopiero Piusowi IX. przyszła podobna myśl do głowy. Czy to nie jest niedorzecznością? Cóż wy na to katolicy?

Uważcież ojcowie rodzin, jak niebezpiecznemi są te napaści nieprzyjaciół na Kościół, ileż one są zdolne w umyśle dzieci zachwiać, aż do ostatnich głębin.

Przeciwnie, jeśli dzieci odpowiednio oświecicie o tym dogmacie i o prawdziwej jego doniosłości,

Uczmy dzieci czytać po polsku!

jeśli z historyi Kościoła będą one wiedziały, że od samej kolebki chrześcijaństwa zawsze uznawano ten przywilej Piotra św. w osobie Papieża jako głowy Kościoła, wasze dzieci roześmieją się z tej czczej gadaniny i z zasłużoną pogardą i szyderstwem spojrzą na tych potwarców Kościoła.

Cóż więc rozumiemy, gdy mówimy, że Papież jest nieomylny?

Czy to znaczy, że Papież jako człowiek omylić się nie może w żadnym ze swoich ludzkich sądów, i poglądów? Nie, to nie jest to.

Czy to ma znaczyć, że Papież w kwestyach politycznych i czysto-naukowych mylić sie nie może? Nie to nie jest jeszcze.

Czy przez to chcemy powiedzieć, że Papież nie może się mylić, gdy pisze albo każe o prawdach religijnych? Wcale nie. Czy to znaczy, że zgrzeszyć nie może? Bynajmniej.

Czy to ma znaczyć, kiedy wierny zapyta się go, czy w to lub owo wierzyć należy, lub nie, że wtedy odpowiedź Papieża jest nieomylną? Bynajmniej.

A więc cóż znaczą te wyrazy: Papież jest nieomylny? (O tem w następnym numerze).

Weteran z wojen Napoleońskich.

Napisał J. Z.

(Dalszy ciąg. Zobacz Nr. 25.)

Już znowu do Sommosierry idzicie — rzekł z groźnem wejrzeniem. — Czy to nie lepiej zakasać rękawy i pracować!

— Alboż ja nie pracuję panie Marcinie? — odparł z grobowym spokojem Kordysz.

— Pracuję, a na cóż te głupstwa, aby się gawiedź śmiała? Pocóż ten but na tablicy i ten głupi napis pod nim.

Kordysz postawił kij swój w kącie, a wróciwszy do Szota odparł:

— Panie Marcinie! Ja to robię co i wy! A przecież mnie nazywacie warjatem, a siebie mądrym człowiekiem!.., Wszak my do siebie kubek w kubek podobni. Wy doktor i ja doktor! Jak się ludziom wewnątrz coś popsuje, to przychodzą do was. Do mnie znoszą popsute buty. Wy ludziom dajecie plastry i mikstury, a ja butom daję łaty. Jak wy nie chcecie u siebie mieć zdrowych ludzi, tak ja mam wstręt do całych butów.

— Dziwna loika waryata! mruknął pod nosem eskulap — a przecież mu nic nie można na to odpowiedzieć!

Chwilę stał Szot zamyślony, a potem rzekł:

— Łatać, łatać! Przecież zyskowniejby było nowe buty robić.

— Ba! — odparł Kordysz — alboż ja o tem nie wiem? — ale cóż, dopóki on żył, to zdawało mi się, że jestem na urlopie. Wziąłem się do pracy, choć to nie było rzemiosło Kordysza kręcić skórę i na kopyto nabijać! Mocny Boże! Kordysz, który stał jak mur pod Sommosierra... który w dwudziestu bitwach walczył i pierś śmiało kulom nadstawiał, Kordysz robił żydom buty! Ale robiło się i basta... bo Kordysz był na urlopie! Ale gdy Kordyszowi powiedziano, żr on już umarł... Kordysz popalił kopyta i rzekł do siebie: Kordysz, odtąd będziesz tylko buty łatał, boś więcej nie wart bez niego! Jesteś owym bocianem, którego towarzysze odlatujący zostawili, połamawszy mu skrzydła, aby z nimi się nie zabrał! I cóż dzisiaj widzę na świecie? Oto zimno i mróźno wszędzie, a stary bocian stoi na jednej nodze i czeka, kiedy go wzmagający się mróz zabije!...

A otarłszy dwie łzy z oczu, stanął na śródku izby i zanucił:

Nad mogiłą kruki kraczą,
Nad mogiłą matki płaczą —
A nad nami gwiazda mglistsza —
Bo niestało nam — rotmistrza!...

— Hej, hej mocny Boże! Świat cały nie ma już rotmistrza! A ty chcesz panie Marcinie, żeby Kordysz nowe buty robił!... Mordie!

Szot siedział na krześle z głową na trzcinie opartął Długo tak dumał. Po chwili wyjął pugilares i zaczą w nim przewracać. Na jednej kartce był napis: „Paroksyzma Kordysza“. Przewrócił kilka zapisanych kartek, a wziąwszy ołówek, zaczął pisać na czystej stronnicy:

„...die 5. Septemb. — W dziejach narodów jak i całej ludzkości, są od czasu do czasu pewne, że tak powiem, elektryczne prądy i uragany. A powodem tych prądów jest zawsze jakaś wielka idea. Wojny Napoleona były taką ideą, takim silnym prądem. Prąd taki w swym przelocie porywa z sobą masę indywiduów. Służą mu one jako materja palna. A gdy przeminie prąd i zgaśnie światło elektryczne, one opadają na ziemię jako węgle spalone. Ale niejeden węgiel ukryje w sobie iskrę z owego światła, Jestto świadomość tego, czem się niegdyś było. Takim węglem jest Kordysz, Nie może zapomnąć, że niegdyś był światłem elektrycznem! Pamięć tego momentu życia i tego prądu wielkej idei, prześladuje go i pali w nim wnętrzności. Zdaje się, że skończy w domu warjatów. Tylko praca i zajęcie może go uratować.

Napisawszy to w pugilaresie, schował eskulap ołówek uśmiechnął się z wielkiem zadowoleniem.

— Wyborny egzemplarz — mruknął sobie pod nosem — jest to jeden z najciekawszych moich pacjentów! I zdaje się że z ostatniem słowem przestał Szot być lekarzem, który słabość bada, i napowrót stał się człowiekiem. Radość bowiem z tak wybornego pacjenta znikła z jego twarzy. Posmutniał i zamyślił się. A Kordysz stał tymczasem nad nim i wzrokiem idioty patrzał w pugilares. Widząc go w tej chwili zadawała się, że o wszystkiem co mówił, nawet o swoim rotmistrzu zapomniał. Ale tak nie było. Ocknął się jakby mu napływ krwi do głowy, nowe myśli tam obudził.

— I cożeś dobrego wydumał, panie Marcinie? — ozwał się do Szota — cożeś tam na mnie w tej książeczce zapisał?

— Napisałem, że póty nie uspokoisz się, póki o tem wszystkiem nie zapomnisz, przynajmniej na czas niejaki!

— Zapomnąć?... Zapomnąć jak szarżowałem pod Sommosierrą?... jak stałem pod Berezyną, Lipskiem... a San Domingo? To wszystko mam zapomnąć... Ej panie Marcinie, bredzisz! Zdaje mi się, że zaczynasz na starość bziki dostawać.

Szot na tę obelgę nic nie odpowiedział. Patrzył badawczym wzrokiem w twarz Kordysza.

— Zapomnieć o tem? — prawił dalej Kordysz — toż prędzej zapomniałby człowiek, że miał ojca i matkę..., że brał ślub na stopniach ołtarza.

— To źle będzie z Kordyszem, jak tego nie zapomni! — przerwał mu Szot.

Kordysz milczał chwilę. Coś układał sobie w głowie. Nagle zbliżył się do eskulapa, otworzył koszulę na piersiach i rzekł:

— Wiesz co panie Marcinie, dobra myśl wpadła mi do głowy. Już zapomnieć o tem, co jest w człowieku, nie można! Ale słuchaj, panie Marcinie, to można wyciąć!.. Weź nóż i tnij! Ani pisnę z bólu.

Ba — ozwał się Szot, a cierpki uśmiech przeleciał po jego twarzy — to trudno operować.

Trudno, a cóż trzeba wyrznąć? — zapytał z wejrzeniem idioty Kordysz.

— Serce i mózg — odparł smutno stary Szot i ukrył łzę przed pacjentem.

— Serce i mózg!! Mordie! To nieszpetna robota! A sądzisz panie Marcinie, że człowiek bez serca i mózgu....

Eskulap pokręcił głową zamiast odpowiedzi.

Kordysz stał chwilę zamyślony. Potem spokojnie i z rezygnacją ozwał się:

Jeżli nie można, to mi daj pokój z twemi radami, panie Marcinie! Jesteś człowiek uczony, a widzisz, że nauka nie wszędzie pomaga. Umiecie tylko krew puszczać i nic więcej. Ale tego, co jest we krwi, nie wypuścicie z żyły do szczętu!... Dla czego ty, panie Marcinie, patasz przez lat czterdzieści...

Stary eskulap przeląkł się, widząc paroksyzm Kordysza już bardzo bliskim. Zdawało mu się, że już bredzi, Chciał więc czynność jego umysłową skierować na inny przedmiot. Najzbawienniejszym w takim razie środkiem było zwrócenie uwagi na Paulinę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Książę Bismarck opuszcza dnia 30 bm. Berlin — dokąd wedle jego własnego wyrażenia — nigdy już nie powróci.

— W Gelsenkirchen wybuchło bezrobocie w kopalni „Hibernia“. Znacrna część robotników świętuje.

— Fabrykanci wyrobów metalowych w Magdeburgu zawiązali się w stowarzyszenie mające na celu zwalczanie bezrubocia. Zobowiązali się nie przyjmować robotników, którzyby w jednej z ich fabryk zaświętowali. Kto z fabrykantów tego zobowiązania nie dotrzyma, płaci 30 marek kary konwencyonalnej za każdego robotnika pracującego w swej fabryce, tak np. jeżeli fabryka zatrudnia 100 robotników, kara konwencyonalna wynosi 3000 marek. Każda z fabryk złożyła kwotę obowiązującą w formie solaweksli.

— Kiedy Prusy po roku 1866 zabrały Hanower, miano królowi hanowerskiemu Jerzemu dać wynagrodzenie w sumie 16 milionów talarów. — Układ w tym względzie zawarto pomiędzy zastępcami Prus a pełnomocnikami króla Hanoweru dnia 29. września r. 1867. Ponieważ wynagrodzenie to miano wypłacić z funduszów państwowych pruskich, przedłożono ustawę sejmowi, który ją zatwierdził. Z niemałem zadziwieniem dowiedział się ogół z publikacyi praw pruskich, iż sumę przynależną królowi Hanoweru władze obłożyły aresztem. Jako powód przytaczano zachowanie się nieprzyjazne króla Jerzego względem Prus. Zamianowano osobną komisyą dla administrowania funduszem hanowerskim, który w części miał być zużytym do odpierania kroków, jakieby król Jerzy i jego agenci mieli podjąć przeciw bezpieczeństwu państwa pruskiego.

Czasy się zmieniły, wybuchła wojna francuzko-niemiecka, a po pogromie Francuzów król zaniechał myśli czynnej akcyi celem odzyskania swego królestwa. Fundusz hanowerski pozostał nadal i obrócono go wtedy na popieranie prasy urzędowej przeciw stronnictwom nieprzychylnym rządowi. Po śmierci króla Jerzego krążyły pogłoski iż fundusz hanowerski powróci do jego potomka, księcia kumberlandzkiego — wszelako to się nie stało. Obecnie rozpisują się dzienniki o tem, że areszt nad majątkiem powinien być zniesionym i w razie, iż książę kumberlandski zrzecze się zupełnie praw swych do tronu hanowerskiego — jemu będzie oddanym. — W przeciwnym zaś razie powinien być zużytym na cele ogólnego dobra, np. polepszenie klas pracujących. Z funduszu tego sejmowi nigdy nie składano rachunków; obecnie żądają tego dzienniki i zaznaczają, że jeżeli rząd zamyśla nadal fundusz hanowerski zatrzymać, winien w tym względzie przedłożyć sejmowi ustawę — na jakie cele zużyć go zamierza.

Zapewne niestrudzony przywódzca stronnictwa katolickiego i długoletni minister dworu hanowerskiego dr. Windthorst — w razie, że rząd sam nie przystąpi do uregulowania tego funduszu — sam wystąpi z odpowiednim wnioskiem.

— Cesarz Wilhelm przyjmował w zeszły czwartek ks. Bismarcka na posluchaniu trwającem 3/4 godziny. — Publiczność witała księcia w czasie przejazdu do zamku serdecznemi okrzykami, które się powtórzyły, gdy ks. Bismarck po posłuchaniu u cesarza jechał do w. księcia Badeńskiego.

— W sejmie odczytano w zeszły czwartek pismo prezesa ministrów Capriviego dotyczące dymisyi hr. Herberta Bismarka i zawiadamiające Izbę, że ministrem spraw zagranicznych mianowany został kanclerz Caprivi.

— Kongres w sprawie ochrony robotników — jak donoszą do gazet paryskich z Berlina — już ukończony.

— O posłuchaniu pożegnalnem księcia Bismarka u cesarza niemieckiego podaje „Köln. Ztg.“ następujące szczegóły. Cesarz dziękował księciu za wielkie usługi oddane państwu i domowi panującemu, a przy pożegnaniu uściskał go i ucałował kilkakrotnie.

— Pod przewodnictwem prezesa ministrów jenerała Caprieviego odbyło się już temi dniami posiedzenie ministerstwa pruskiego, na którem prawdopodobnie odebrano przysięgę od nowego prezesa.

— Rokowania z hr. Alvensleben o objęcie urzędu sekretarza stanu dla spraw zagranicznych rozbiły się — jak donosi berliński „Tageblatt.“

— Hr. Herbert Bismarck nie przyjął podobno ofiarowanej mu posady ambasadora; zamierza on się zupełnie wycofać z życia politycznego i zamieszkać stale w Warcinie. — Natomiast hr. Wilhelm Bismarck, drugi syn byłego kanclerza, obecny prezes rejencyi w Hanowerze chwilowo pozostaje na swym urzędzie.

— Gazeta rządowa „Reichsanzeiger“ ogłasza dymisyą hr. herberta Bismarka i mianowanie jen. Capriviego ministrem spraw zagranicznych.

— W Starej Kamienicy wybuchły w kilku tamtejszych zakładach przemysłowych bezrobocia.

— Książę Bismarck opuścił już Berlin; hr. Herbert ma pozostać w stolicy Niemiec jeszcze przez kilka dni.

— Cesarz nadał hr. Herbertowi Bismarckowi krzyż wielkich komturów król. orderu Hohenzollernów.

— I hr. Rantzau, zięć ks. Bismarcka, dotychczasowy poseł pruski w Monachium podał się do dymisyi.

— Nowy kanclerz niemiecki jen. Caprivi oświadczył, iż nie żąda straży tajnych policyantów, gdyż jako stary żołnierz sam w razie potrzeby obronić się potrafi.

— Z Gelsenkirchen donoszą, że w tamtejszej kopalni węgla „Viktorya“ i niektórych okolicznych zaświętowali wszyscy górnicy.

— W czasie ćwiczeń jesiennech armii niemieckiej tu na Ślązku, ma się zjechać w Lignicy cesarz austryacki i i król saski z cesarzem Wilhelmem.

Austrya. Silne trzęsienie ziemi zauważano onegdaj wieczorem w Tryeście.

— Arcyksiężna Stefania, żona zmarłego arcyksięcia Rudolfa ma wyjść za mąż za księcia Franciszka d'Este, domniemywanego następcy tronu austryackiego.

— Kongres międzynarodowy rolniczy i leśny odbędzie się w jesieni rb. w Wiedniu.

— Hrabia Artur Potocki umarł onegdaj w majątku swym w Krzeszowicach w Galicyi.

Rosya. Car Aleksander według doniesień gazet angielskich — wyznaczył osobną komisyą śledczą, mającą na celu zbadanie nadużyć wobec politycznych przestępców w Syberyi.

Francya. Arcybiskup paryzki wydał w ostatnim czasie list pasterski do wszystkich swych dyecezyan, w którym zakazuje palenia ciał zmarłych. Zwyczaj palenia ciał zmarłych zaprowadzili nie tak dawno temu w kilku krajach zwłaszcza we Włoszech i we Francyi masoni, a zwyczaj ten szerzy się w krajach tych coraz bardziej. W wielu miastach zbudowano na ten cel już osobne piece. Arcybiskup paryski powiada w swym liście pasterskim na uzasadnienie swego zakazu co następuje: Zwyczaj palenia ciał jest pogańskim i dla tego chrześcijanie zwyczaju tego naśladować nie powinni. Tak jak ciało Chrystusa Pana pochowano, tak i ciała chreścijan zmarłych powinny być chowane, a nie palone. Kościół szanuje prawo natury i uważa przyśpieszone gwałtowne zniszczynie ciała ludzkiego za niezgodne z szacunkiem, jaki mamy dla zmarłych. Palenie ciał wreszcie jest środkiem agitacyjnym masonów i dla tego powinno być przez wiernych i Kościół zwalczanem.

Włochy. Ojciec św. zamierza zamianować jednego arcybiskupa i 4 biskupów dla Japonii, gdzie wyznawcy wiary katolickiej mnożą się ustawicznie. Japonia jest, jak wiadomo, potężnem cesarstwem w wschodniej Azyi. Ludność Japonii jest przeważnie pogańską, ale coraz to liczniej nawraca się na wiarę prawdziwą. Mówiono już nawet o tem, że cesarz japoński zamierza wiarę katolicką uczynić w kraju swym wiarą państwową. Aby sprawę katolicką w Japonii poprzeć jak najsilniej, postanowił więc Ojciec św. podzielić kraj ten pod względem kościelnym na 4 biskupstwa i 1 arcybiskupstwo.

— Przywódzcy masonów włoskich zebrali się przed dwoma tygodniami w Rzymie i wyprawili ucztę wspaniałą. Przy uczcie tej wygłoszono liczne mowy, Główny przywódca masonów, żyd Lemmi chwalił się głośno i otwarcie, że wszystkie prawa, uchwalone w ostatnim czasie we Włoszech przeciwko Kościołowi i duchowieństwu są dziełem masonów.

Anglia. W Donchester w Anglii nastąpił wybuch prochu w koszarach artyleryi; jeden żołnierz został skutkiem tego ciężko ranny.

— Król belgijski przybył w środę do Londynu.

Bułgarya. Z Zofii donoszą, że major Panica poczynił obszerne zeznania w sprawie spisku, który miał doprowadzić do pojednania Bułgaryi z Rosyą.

Turcya. Na wyspie Krecie panuje obecnie zupełny spokój.

Korespondencya „Gwiazdy Piekarskiej“.

Królewska huta, dnia 26 marca 1890.

Słowo do Czytelników „Gwiazdy Piekarskiej.“

Najprzód was wszystkich pozdrawiam, jako i Szanownego Pana Redaktora. Dziś bowiem jako przy schyłku pierw-

zsego kwartału, a przy wstępie do drugiego, umyśliłem wam zacni Czytelnicy naszej ukochanej „Gwiazdy“ nieco napisać zo zachęcenia dalszego abonowania tej gazety wzbudzonej z upośpionego „Zwiastuna“ podobnie wychodzącego w Niemieckich Piekarach, któregoście to tak chętnie czytywali już to dla tego, że wychodził w czysto katolickim duchu i dyalekcie górnośląskiej mowy, tak go nasi ojcowie jak i my starsi już teraz Polacy górnoślązcy z zapałem czytywali i w progi nasze witali, jak gdyby jakiego bardzo rzadko odwiedzającego nas gościa. Ale przyszedł nieprzyjaciel, uderzył z całą gwałtownością sztyletem obosiecznym w sam środek serca naszego najulubieńszego „Zwiastuna“ i zadał mu cios śmiertelny, i dzwonił mu potem w świat na pogrzeb ale pod inną maską, siebie uniewinniając. Bòg atoli wzbudził go za przyczyną Najświętszej Panny Maryi Piekarskiej; z kilkuletniego bowiem popiołu powstała „Gwiazda“, Jutrzenka, aby nam znów nadal przyświecała i prowadziła nas jak niegdyś Trzech Króli do żłóbka, gdzie spoczywało Dzieciątko Jezus, wynikłe z łona Niepokalanej Najświętszej Maryi Panny, a jak ci Trzej Królowie widząc zjawiającą się gwiazdę nad ich pałacami, choć poganie, zrozumieli jej znaczenie i bez wahania i wypytywania udali się za nią, nie zważając na trudy, uciążliwe drogi, a spieszyli do celu gdzie ich zbawienie; tak i my kochani Czytelnicy zrozumiejmy tę „Gwiazdę“ świecącą już rok 3-ci nad naszym Górnośląskiem, że ona na to nam się zjawiła, aby nas już nie pogan ale katolików prowadzić, i to nie już do żłóbka, ale do tronu, gdzie króluje Pan nasz Jezus Chrystus i gdzie już nie uboga Panna i Matka, ale wszystka można Królowa Nieba i ziemi, siedzi obok Syna swego, aby pośredniczyć między nami a swym Synem i być nam Orędowniczką i Pocieszycielką. — Dla tego też mili Czytelnicy upraszam was wszystkich z przyjacielskiego serca, abyście nadal pozwolili nietylko świecić w swych rodzinach tej Gwiaździe, ale starajcie się też i o to, żeby promienie tej Gwiazdy w tym 3-cim roku przeniknęły wszystkie chaty i pałace, a wszystkie rodziny, zaprowadziły do żłóbka Betlejemskiego z trzema Królami przed dziecinę Jezus, gdzie go na łonie piastować będzie N. P. Marya, których strzeże Św. Józef, w dzień Narodzenia Pańskiego 25-tego Grudnia; a jeżeli przyjdzie do was jaki Heród, by tę Gwiazdę zagasić w sercach waszych, to go skropcie słowami Jezusa na puszczy: „Idź precz szatanie nie kuś nas“, bo już my na celu za nią; czego inne gazety nie dokazały to nam Gwiazda przyniosła, bo poselstwo ze stołu Króla wiecznego, Odrobiny za które to, gdy te Odrobiny z „Gwiazdą“ chętnie wpuścimy w chaty nasze, wkrótce zaświeci nam słońce wieczne i oświeci głowy ludu górnośląskiego; dotąd jeszcze zaćmione, bo chociaż tyle pism polsko-katolickich istniało i istnieje, nie potrafiły one oświecić nas, gdzie się znajdują Obrazy odciągane z obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej a że wiem doskonale, że ich i na Górnym Śląsku nie brak, ale lud nie wie o tem, więc już na czasie jest, że się znalazł mąż aby podawał nam te Odrobiny ze stołu królewskiego, które niech Czytelnicy podpierają, i rozsiewają je niby rolnik ziarna po roli na cały Górny Śląsk, aby wydały ze siebie stokrotny owoc, bo znam miejscowości koło Opola gdzie podobne Obrazy istnieją, a lud ma o nich różne podania. Na zakończenie chcę jeszcze nieco podać o naszej parafii św. Jadwigi w Królewskiej hucie, która to w zadziwiający sposób się dźwiga. Nie ma jeszcze roku, jak my odłączeni od parafii św. Barbary a już gdy człowiek wnijdzie do kościoła, zaraz spoczywa oko na dwóch ślicznych figurach sprawionych starannością naszego wielce Czcigodnego Kuratusa Imci ks. Tyly, świętego Franciszka i świętego Antoniego, jako też 4-rech ślicznie wykonanych chorągwiach a jak nas wieści dochodzą, ma jeszcze wielką pragliwość na wszystkich filarach podobne figury sprawić za co my parafianie Jemu bardzo wdzięczni jesteśmy i serdeczne Bóg zapłać zasyłamy, a nadto gorąco Boga prosić będziemy, żeby Go nam tu chował jak najdłużej abyśmy się jaknajprędzej doczekali usłyszeć tę wesołą nowinę: „wasz dotychczasowy Kuratus od dziś jest oddzielnem waszym Proboszczem.“ Niemniej zastaranie około dusznego zbawienia naszego zasługuje sobie wdzięczność od nas czcigodny ks. wikary Skowroński, który swym przykładem i bardzo budującemi kazaniami nas wzrusza i pobudza do żywego. Młody jeszcze ten kapłan ale Jego duch tak złączony z Bogiem, że się zdaje nienależeć do tego świata. Jest On wszystko dla wszystkich, poznaliśmy to po nim, po Jego postnych kazaniach, za które Jemu wszyscy serdecznie dziękujemy! niech Go Bóg Duchem Św. i nadal posila i oświeca. A i naszemu organiście panu Fliegel należy się wielka wdzięczność za zaprowadzenie pięknego harmonijnego śpiewu w naszym kościele, bo on to przedewszystkiem stara się o czysto polski śpiew. (Niech żyje sto lat między nami) Mamy jeszcze i trzeciego niemniej gorliwego kapłana w osobie ks. Nikla i bardzo nas serce rani, że Go już na 1-szego Kwietnia pozbędziemy, ale niech się dzieje wola Boża, oto tylko prośmy Boga, żeby Go w jego nowym zawodzie raczył wspierać. Wczoraj to jest 25. marca mieliśmy tu rzadką uroczystość bo poświęcenie nowego cmentarza, na którą to nasz Czcigodny ks. K. już w zeszłą Niedzielę zapraszał, a że ta prośba nie padła na twarde serca pokazało się, że już od południa masa wiernych zalegała kościół nasz i ulice; to też gdyśmy o czwartej godzinie po Nieszporach ruszyli z procesyą taki natłok był, że zdało się iż się podusimy. Ks. Dziekan Michalski z Lipin dokonał poświęcenia, po którem wygłosił naukę, a w niej zasług i proboszcza ks. Łukaszczyka, który się o to najwięcej troszczył by nam ulżyć w sprawie dotąd tak uciążliwej w chowaniu zmarłych przy starym kosciele będzie; to dla nas wielką wygodą, za co Jemu dziękujemy naszym staropolskim Bòg zapłać;

N.N. stały Czytelnik Gwiazdy Piekarskiej i Odrobin.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Bytom, dnia 31. Kwietnia 1890.

Świst piszczałek parowych umieszczonych na lokomotywach wywołuje nieraz skargi u publiczności, zwłaszcza tej, która mieszka w pobliżu torów kolei żelaznej. Udawano się pod tym względem już z zażaleniami do ministra, ale to nie poskutkowało, albowiem wyższa władza uznaje piszczałki za bardzo potrzebne przy biegu pociągów do dawania sygnałów. Tylko pewną zmianę nakazał minister kolei żelaznej zarządzić w tem, iż lokomotywy, używane po dworcach tylko do ranżerowania wagonów, mieć mają piszczałki o mniejszym świście, wielkie zaś lokomotywy pociągowe mają po dwie mieć piszczałki jedna mniejszą, drugą większą do dawania sygnałów dalekonośnych, jakie przy ruchu pociągów nieraz są konieczne.

— W dniu dzisiejszym opuścił miasto nasze stojący tutaj załogą 2-gi bataljon piechoty N. 18-ty, który ztąd do Ostrody w Prusach Wschodnich jest odkomenderowany. — Za to w dniu jutrzejszym po południu przybywa przeznaczony tutaj 3-ci bataljon piechoty Górnoślązkiego Regimentu nr. 22. — Odchodzące dzisiaj wojsko odprawadzono z muzyką na dworze, dokąd towarzyszył im cech strzelecki jako i towarzystwo straży ogniowej i związek wojskowy.

— W tutejszem więzieniu policyjnem z niedzieli na poniedziałek w nocy zmarł nagle włóczęga niejaki Hugo Szerzin, alias Schneider; miał on 46 lat. Wieczorem przed śmiercią aresztowano go dla tego, że niemiał stałego schronienia. Szerzin oddał się pijaństwu.

— Uczeń piekarski D. z Bytomia, oszukał majstra swego przeszło na 60 marek, które odbierał za towar bez wiedzy majstra już od grudnia 1889-go aż do marca br. Majstra okłamywał, że towary na kredyt dawał. Oszukaństwo to wydało się dopiero, gdy majster rachunki porozsyłał.

— Przykre zajście. W sobotę chowano tu w Bytomiu niejaką Rogullę, wycużniczkę, z Rozbarku. Trumnę niosło 4-rech żałobników. Otóż w pobliżu cmentarza jeden z nich potoczył się i trumna im spadła, przyczem otworzyła się, a trup wypadł na ziemię.

— Przeprowadzka na 1-szego Kwietnia odbywać się ma w następujący sposób: pomieszkania małe składające się z dwóch pokoji mają być opróżnione tego samego dnia, zaś średnie, składające się z 3-ch pokoi lub i 4-ch, 2-go Kwietnia; a pomieszkania wielkie mają być opróżnione dnia 3-go Kwietnia do czasu południowego.

— Jak ostrożnym być potrzeba, gdy się wypadkiem kawałkiem drewienka lub czemś podobnem ukłujemy, dowodem tego wiadomość, któreśmy czytali ostatnio, że pewnej kobiecie musiano odjąć prawą rękę aż do łokcia z tej przyczyny, że przez kawałek drewienka, które jej wlazło w palec nastąpiło zatrucie krwi.

— Wskutek zdrożenia opalu majstrowie w Bytomiu piekarscy uradzili na ostatniem swojem zgromadzeniu, podnieść cenę za pieczywo — i tak za upieczenie dwóch bochenkow chleba będą pobierali 15 fen., a za jeden bochenek, ważący 10 funtów 10 fen.

— Podobno i majstrowie szewscy, oraz handlujący obuwiem uradzili również podwyższyć cenę, tak, że odtąd kupujący muszą też drożej za obuwie płacić.

— (Złodziej). Uczeń jednego z tutejszych majstrów rzeźniczych, znajdujący się krótki czas w składzie swego majstra, odważył się wsunąć rękę do kassy, co spostrzegłszy jedna z osób kupujących, oznajmiła majstrowi, skutkiem czego uczeń aresztowany, i pieniądze odebrane mu zostały.

Wirek. Jedyny i 18-letni syn pewnego zacnego urzędnika W., przeniewierzył się w pieniądzach, za co go aresztowano i do więzienia do Katowic zatransportowano. Młody ten człowiek był przez rok cały zatrudniony w kancláryi hutniczej i często w nieobecności rendanta odbierał pieniądze ale ich nie oddawał lecz używał na zbytkowe rzeczy.

Kietrz. (Powiat głupczycki). Pewien robotnik założył się z majstrem rzeźnickim że on z Wanowic do 10 kilometrów oddalonego miasteczka Kietrzu przez 40 minut zajdzie. Założył się o 50 marek — i.... wygrał takowe — bo nawet przez 36 minut zaszedł on na oznaczone miejsce.

W Bydgoszczy spalił się teatr miejski do szczętu Ogień wszczął się dnia 24-go bm. po południu.

Poznań. Tutejsi czeladnicy mularscy zażądawszy od mistrzów podwyższenia zapłaty i skrócenia liczby godzin roboczych objawili życzenie, aby ich żądania uwzględnione były już od 1. kwietnia. Mistrze mularscy przystali na podwyższenie zapłaty, ale nie chcą opuścić z 11 godzinnej roboty nic na dobę. Ze swej strony mistrze mularscy zobowiązali się wzajemnie wypowiedzieć robotę każdy poszczególny swoim czeladnikom, jeżeli u któregokolwiek czeladnicy urządzą bezrobocie. Tym sposobem nie będzie bezrobocia częściowego, tylko ogólne.

Głupczyce. Pewien uczeń młynarski Heinak będący w nauce u młynarza Gelauera w Wejhowitcach, straszną zginął śmiercią, wpadł bowiem do rzeki i dostał się w koło młyna, które go całkiem przygniotło.

W Rawiczu 14 letni chłopiec chciał pewnemu krótkowidzącemu przemysłowcowi „wkręcić“ liczman mosiężny za dwudziestomarkówkę złotą. Przemysłowiec niedowidział, ale poczuł w ręku, że pieniądz to za lekki na dwudziestomarkówkę. Oszusta pociągnięto do odpowiedzialności.

Pod Golubiem syn chałupnika Raboczyński, ożenił się po Nowym Roku z młodą ładną dziewczyną; małżeństwo było bardzo szczęśliwe i zgodne. Wtem pewnej nocy sąsiedzi zdziwili się niezmiernie, usłyszawszy niezwykły krzyk i stękanie. Na drugi dzień około południa, gdy nikt się nie pokazywał z owej izby, wyłamano gwałtem drzwi i znaleziono młodą żonę, zaduszoną z obgryzionym nosem i uszami, a małżonka silnym snem uśpionego z pianą na ustach i okrwawionego. Pokazało się z badań, że Raboczyński niedawno skaleczony był przez psa wściekłego i że wścieklizna, u niego skutkiem ugryzienia powstała, popchnęła go do uduszenia żony. Po długim oporze z jego strony i szamotaniu się, związano go i chciano wywieść do zakładu jakiego, tymczasem nieszczęśliwy ten człowiek życie zakończył.

Z Ameryki. Straszliwa burza nawiedziła w zeszły czwartek dolinę Ohio w Ameryce. W Louisville 300 domów runęło, budynek na stacyi siła burzy wrzuciła do rzeki; ratusz zapadł się, podczas gdy w nim odprawiał się wielki bal; zginęło przytem około 300 ludzi. Widoczna, iż musiał wybuchnąć pożar, gdyż depesze donoszą, że wiele domów spłonęło i wiele ludzi znalazło śmierć w płomieniach. Ogółem straty w ludziach obliczają obecnie na 800, chociaż liczba ta wydaje się zbyt małą. — W dalszym ciągu tych okropnych wieści donoszą, że rzeka Missisipi wystąpiła z łożyska i zalała przyległe okolice, przyczem śmierć znalazły setki ludzi.

Kontrole wiosenne.

1 go kwietnia o godzinie 9-tej do południa stawić się mają w Bytomiu na miesjcu ćwiczeń wojskowych przy strzelnicy.

1) Wszyscy urlopnicy dyspozycyjni i rezerwiści z roku 1884 — 1882.

2) Wszyscy do dyspozycyi należący rezerwiści z Bytomia, Rozbarku i kolonij Goretzko.

2-go Kwietnia o 9-tej do południa.

Wszyscy do obrony należący (Wehrleute) z roku 1881 — 1880 z Bytomia, Rozbarku i kolonij Goretzko.

2-go kwietnia o godz. 2 po południu.

Wszyscy do obrony należący z roku 1879 — 1877 z Bytomia, Rosbarku i kolonij Goretzko. (D. c. nastąpi).

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu

podaje do wiadomości, że na powiat Świecki przyjął łaskawie urząd delegata p. Teofil Różycki ze Świecia. Jemu zatem powierzoną została opieka nad Czytelniami tego powiatu a zarazem moc ustanawiania bibliotekarzy i kolektorów z ramienia zarządu Towarzystwa. — Na zapytania niejednokrotne odpowiada się niniejszem, że działanie Towarzystwa Czytelni jako zupełnie jawne i prawne, musi być zupełnie przejrzyste tak dla całej publiczności jako i dla władz, które, jak się spodziewać należy, nie tylko przestaną ostatecznie podejrzywać Towarzystwo Czytelni, ale nawet popierać je będą, jako czynnik oświaty i moralności. — Zarazem donosimy, że sąd okręgowy w Starogrodzie wyrokiem z dnia 18 grudnia r. z. zakazał książkę p. t.: „Rysy z życia śp. ks. Karola Antoniewicza. Nowe wydanie 1883. Poznań. nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra. Książkę tę umieszczoną w katalogu Towarzystwa pod rubryką II. nr. 62, natychmiast wycofać należy.

Rozmaitości.

* **W powiecie labiawskim** we wsi K. umarła pewnemu zamożnemu gburowi żona. Nietylko wszyscy krewni ale i znajomi i przyjaciele stawili się na pogrzeb. a następnie na poczęstne. Tu przez półtora dnia jedzono i pito co się zmieściło, wychwalając przytem cnoty zmarłej. Bez żony jednakże gospodarz obyć się nie może, więc na uczcie pogrzebowej była mowa i o tem, która z dziewcząt zostanie panią tej pięknej posiadłości. Gdy jeszcze sobie nad tem głowę łamano, wchodzi gospodarz z tylnej izby, prowadząc za rękę siadłą córkę sąsiada i przedstawia ją zdziwionym gościom jako — przyszłą żonę. Ojcowie i matki posiadający córki na wydaniu trochę się gniewali, że gospodarz tak szybko wybór zrobił, ale że się już nic zmienić nie dało, więc dalej wszyscy winszować. Zabrzęczały szklanki, sprowadzono muzykę z Labiawy i rozpoczęto tany. W pierwszą parę poszedł gospodarz, który dzień przedtem pochował żonę, wraz z swą młodą narzeczoną, a za nim reszta pogrzebników. Jeszcze dzień i noc bawiono się ochoczo, a czwartego dnia rozjechano się do domów.

* **Błędne pojęcia** o rozmiarach Watykanu.—Głoszono już od dawna i to nawet w różnych podręcznikach podróżnych lub opisach z podróży, że pałac watykański, stolica Ojca św., mieści w sobie 11 tysięcy sal, pokoi i innych izb, że przestrzeń jaką zajmuje, jest tak wielką, jak całe miasto włoskie Turyn, liczące 30 tysięcy mieszkańców. Tymczasem to wszystko jest już nietylko przesadą, ale niedorzeczną bajką. Watykan jest bowiem podłużnym czworobokiem, przy którego krańcowych bokach znajdują się pierwotne pałace, podczas gdy przez bok podłużny idą prawie same tylko ganki. W całej swej rozciągłości nie zajmuje pałac Watykański więcej nad 400 metrów, a więc co najwięcej zajmuje przestrzeń wioski średniej, a nie miasta wielkiego. Z gmachu watykańskiego mieści większa część muzea, czyli zbiory arcydzieł malarstwa, rzeźbiarstwa i innych sztuk, dalej ogromne księgozbiory (biblioteki), archiwa i biura urzędowe. Nawet sam właściwy pałac Ojca św., przytykający do kościoła św. Piotra, zajęty jest przeważnie przez zbiory obrazów najsławniejszych malarzy. Mała stósunkowo część stoi do rozporządzenia Ojca św. i jego dworu. Zamek watykański podpada wogóle raczej wielkością swych rozmiarów, niż liczbą zawartych w nim izb. Jeźli się porachuje wszystkie watykańskie sale, pokoje, izby i izbebki, to nie będzie ich więcej nad 200 do 300. I ogrody przytykające do Watykanu i należące do Ojca św., nie są zbyt wielkiemi. Nie jeden też z świeckich władców może się z pewnością poszczycić większym i piękniejszym pałacem, niż Watykan. Jeżeli zaś zważymy, że wobec postawy, jaką zajmuje względem Ojca św. od lat wielu masońki rząd włoski, Ojciec św. po za ciasne mury Watykanu wcale wyrusz yć się nie może, to Watykan będzie i pozostanie w oczach naszych ni zem innem jak więzieniem, w którym wrogowie wiary katolickiej zamknęli Głowę Kościoła św.

Ofiary:

Na dotkniętych głodem Galicyan, złożyli w redakcyi „Gwiazdy“ wdowa NN. z parafii Miechowskiej 1 markę. — Katarzyna Łaszczyk z Karfu 50 fen. — O dalsze ofiary prosimy.

Poczta Redakcyi.

Szanownych Czytelników przeprosić winniśmy za dzisiejszy spóźniony Numer „Gwiazdy,“ co nastąpiło z powodu przeprowadzki drukarni, i zestawiania maszyny.

Kalendarzyk czterodniowy.

31. Marca (dziś) św. Balbiny Panny.
1. Kwietnia (jutro) św. Teodory Męczennicki.
2. Kwietnia (we środę) św. Franciszka z Pauli.
3. Kwietnia (Wielki czwartek) św. Ryszarda Biskupa.

Jutro dnia 1. Kwietnia mamy długość dnia 12 godzin 54 minut.

Słońce wschodzi jutro w 37 minut po 5-tej a zachodzi w 31 minut po godzinie 6-tej.

Jarmarki

odbędą się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach: W Prudniku 1 kwietnia, w Miasteczku 2 kwietnia, w Baborowie 8 kwietnia, w Borzesławicach i w Pszczynie 9 kwietnia, w Gorzowie 19 kwietnia, w Rybniku, Gorzowie i w Opolu 14 kwietnia, w Nysie 19 kwietnia, w Bytomiu i w Koźlu 21 kwietnia, w Krzenowicach i w Pyskowicach 22 kwietnia, w Bieruniu, w Grotkowie, w Dobrodzieniu i w Głupczycach 28 kwietnia, w Leśnicy 28 kwietnia.

(Za wszelkie Ogłoszenia, oraz za Reklamy podane poniżej, Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.)

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,20 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,70 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 80.

Ważne dla katolików!

Nakładem redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej" wyszła z druku poraz czwarty z wydania rzymskiego św. Kongregacyi i tamże jest do nabycia

książeczka pod tytułem:

„O Częstej Komunii".

Święta Kongregacya Rituum świeżo „O codziennej Komunii św." głos Kościoła św. w następnych słowach ponowiła: „Quotidianae Communionis Consuetudinem laudandam esse ac promovendum usum frequenter suscipiendi sanctissimam Eucharistiam, juxta Concilii Trident Sess. XIII. cap. 8. dispositionem. 11. Monitore Ecclesiastico an. 1886 pag 53.—„Jeźliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki." (Ewangelia św. Jana, Rozdz. VI. w. 52). — Cena książeczki na grubym i silnym papierze 60 fen. — Skład główny w Redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej" w Bytomiu G.-Sl.—Handlującym odstępuje się odpowiedni rabat. (Kto zaś z kupujących nabędzie 10 egzemplarzy dostanie jedną w dodatku bezpłatnie).

Świeżo wyszła z druku

Książeczka

pod tytułem

O b r a z
Najśw. Dziewicy

zawierająca

dwie powieści

i to prawdziwe:

1-szą „Marianna 60-letnia wdowa i jej 16-to letnia córka;" oraz

2-gą „Zakonnicy z góry św. Bernarda."

Przełożył z francuzkiego
Ksiądz Nestor Bieroński,
wydał
Stanisł. Kostka Czerniejewski.
i tamże jest do nabycia po **15 fen.** — Bytom, Gliwicka ulica Nr. 13.

Po 30 fenygów zeszyt

Nowe prawdziwej doniosłości dzieło p. t.

Piękności kościoła katolickiego,

przedstawione w zewnętrznych uroczystościach, obrzędach i zwyczajach. Opracowali: **XX. Grzegorz Rippel, Henryk Himjoben i X. N. J. Cornet.** Dla polskich czytelników przełożył, zastosował i pomnożył **X. Nestor H. S. Bieroński.**

Dzieło Trzytomowe. Wychodzi zeszytami po 15 30 fen. co dziesięć dni.

Całość składać będzie z 24-ch zeszytów. Cena za całe dzieło rub. 3 kop. 60. Z przesyłką pocztą rub. 4 kop. 60. W Warszawie można nabywać pojedyńczemi zeszytami Ekspedycya główna w księgarni **Mauryceg Orgelbranda** w Warszawie.

„Piękności kościoła katolickiego" mają za zadanie jak rok kościelny długi, od Niedzieli Adwentowej do ostatniej po Zielonych Świątkach, prowadzić, że się tak wyrazimy, za rękę czytelnika i przedstawiać mu w tajemnicach Odkupienia i w świętach Niepokalanej Dziewicy, w obrzędach kościelnych ceremoniach, całą naukę kościoła katolickiego.

Prospekt na żądanie bezpłatnie udziela się lub pocztą wysyła.

Obecnie wyszła z druku nakładem „Gwiazdy Piekarskiej" broszurka, p. t.

ROLNIK
w stósunku do kopalń.

Napisał ją
p. LETOCHA,
radzca sądowy, poseł do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego.

Książeczka ta bardzo pożądana nietylko dla robotników, ale dla każdego właściciela czyli posiedziciela jakiegokolwiek gruntu lub choćby domu.

Jest do nabycia za cenę 25 fen. w Redakcyi i Ekspedyci „Gwiazdy Piekarskiej". — Księgarnie i Handlujący książkami otrzymają odpowiedni rabat.

Redaktor odp. St. Czerniejewski w Bytomiu, ulica Gliwicka Nr. 13, dom p. Klugiusa. — Nakład i druk „Gwiazdy Piekarskiej" (St. Czerniejewski) w Bytomiu.

Uczmy dzieci czytać po polsku!